

TYDZIEŃ.

TYDZIEŃ wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami, w razie potrzeby, dwa razy tygodniowo — we wtorek i piątek.

Treść: Jubileusz Kopernika.—Wiadomości miejscowe i z okolicy.—Ruch pism peryjodycznych przez L. R.—Korrespondencja Redakcyi.—Licytacje.—Sprawozdania handlowe.—Ceny i Kursa.—Ogłoszenie.—Odcinek.—Kronika lwowska.

JUBILEUSZ KOPERNIKA. Wszystkie dzienniki z ubiegłego tygodnia donoszą o uroczystych, pamiątkowych obchodach, jakie odbyły się w dniu 19 b. m. Zestawiając je razem, odnośnie do przestrzeni, był to jakby jeden wielki wieniec, uwity dla uczczenia wiekopomnego męża we Lwowie, Warszawie, Toruniu, Krakowie, którego wiązane wstęgi powiewały jednocześnie w odległym Rzymie, Padwie i Bononii. Nie mogąc brać w nim osobistego udziału — myślą — towarzyszyliśmy innym.

Co jednak zjednało tak wysoką cześć współziomkowi naszemu, jaką, w dniu środowej rocznicy, nietylko rodacy, ale wszystkich prawie narodowości przedstawiciele mu składali? Dla czego pamięć cichego za życia uczonego, skromnego profesora i kapłana, o którym, ze współczesnych, jedynie naukom poświęcający się ludzie wiedzieli; — przetrwała tak żywo dotąd i trwać będzie wiecznie, — gdy tyle rozgłoszonych i potężnych w swoim czasie imion utonęło w zapomnieniu i zaledwie na kartach historii odszukać się daje?

Oto pytania, które jeden rozwiązuje wyraz — *nauka*.

Zrozumieli dobrze niespożyta jej wartość niemiecy i, w miejsce zacieklonych dawniej sporów o samą narodowość wielkiego astronoma, rzucają nam dziś z gorzką ironią inny, cięższy bezporównania zarzut: że niegodnym okazaliśmy się duchowemu potomstwu genjuszu, — sobie wyłącznie przypisując zasługę podtrzymania i rozwoju naukowej tradycyi. Zarzut podobny wiele głęboko powinien być przez ogół nasz na rozwałkę wzięty: — i jak z jednej strony utrwalić, objawiające się powszechnie, dążenie do zdobycia gruntownej wiedzy; — tak zarówno nasunąć i tę myśl, że najodpowiedniejszym uczczeniem pamięci uczonego męża, będącego najwyższą chlubą narodową, są nietylko zewnętrzne oznaki, przemijające pomimo pozorniej świetności, ile raczej wytrwałe, ciągłe postępy w dziedzinie nauki, jak również gromadzenie środków, które niezamownym nabyć jej ułatwić mogą. —

— W niedzielę d. 16 lutego r. b. wykonano w kościele popijarskim mszę polską Karola Studzińskiego; na benedictus — „O salutaris” kwartet z muzyką J. Ferrar’ego. —

(Nad.) 20 lutego, jako w dniu imienin, odprawionem zostało w kościele parafialnym w Czarnocinie żałobne nabożeństwo, za duszę s. p. Eleonory z Koryckich p. v. Rozwadowskiój, s. v. Falińskiój, b. właścicielki dóbr Sobole,

KRONIKA LWOWSKA.

Prasa peryjodyczna — to droga żelazna ducha ludzkiego, to potężny środek komunikacyjny, przynoszący szerokim warstwom społeczeństwa najświeższe zdobycze mroźniejszej pracy ludzkości. Nauka, sztuka, przemysł i ekonomija społeczna znajdują w prasie peryjodycznej dzielny zastęp propogandy a społeczeństwo, pośród którego prasa zyskuje trwałe prawo obywatelstwa, — oprócz korzyści nieobliczonych, — wystawia sobie nadto świadectwo, na początek, choćby zrozumienia potrzeb własnych, a to już krok ważny, krok niepospolitej doniosłości na drodze rzeczywistego postępu. To też, otwierając łamy gościnne dla „Kroniki lwowskiej”, pozwólcie zapisać w niej przedewszystkiem staropolskie „Szczęście Boże” szlachetnej a trudnej pracy, jaką witamy w postaci waszego pisma.

Zapytacie teraz czytelnicy, — z czem przychodzi „Kronika”? „Cudze rzeczy wiedzieć, ciekawość jest, a swoje potrzeba” — odpowiem tylko słowy Fredry, niosąc wam notatki z naszego życia.

Życie społeczne, rozległa to niwa, tak różnorodnie grupują się tu względy i widoki, z obowiązku więc kronikarskiego zaglądnijmy wszędzie. Zwróćmy uwagę gdzie rolnik, przemysłowiec, fabrykant przygotowuje produkt dla pierwszych warunków bytu; gdzie uczonego, artystę, — pisarza uprawia głębię duchową; gdzie praca połączonych jednostek wytwarza korzyści stowarzyszenia, zespolenia sił żywotnych; wreszcie gdzie objawy ujemne — u nas niestety, tak liczne — uderzają w oczy. Nie zatrzymując się w samych murach stolicy galicyjskiej, wychylim się czasem w głąb kraju, wejdziem do chaty wieśniaka, do szkoły, do warsztatu i do salonu, na deski teatralne i do izdebki literata lub sklepu księgarza, obejrzymy co pociesza a co boli. Zaczniemy więc.

Popełniłbym wykroczenie przeciwko, po katońsku bezwzględny, przepisom grzeczności dla kobiet, (odkąd Kraszewski wymownie dowiódł, że *kobię*

Sutki i Majnoty w powiecie łukowskim, jako też Kozłowo i Ostrowy w powiecie pułtuskim, zmarłej w 72 r. życia d. 16 grudnia r. z. we wsi Zastawiu i pochowanej przy kościele parafialnym Tuchowice w powiecie łukowskim.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE. Z prawdziwą, wewnętrzną uciechą przychodzi nam podzielić się z ogółem czytelników wiadomością nader poważnego znaczenia dla dobrobytu miasta naszego i okolicy. W dniu 20 (8) b. m., za zezwoleniem JW. Naczelnika gubernii, p. Jeziorański prezydent miasta, od zgromadzonych właścicieli znaczniejszych domów, kupców i przemysłowców, odebrał jednomyślnie oświadczenie chęci zawiązania w Petrokowie „Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego”, po uzyskaniu na to pozwolenia wysokiej Władzy. W tym celu spisany został odpowiedni protokół, poprzedzony ustnym, treściwym a dokładnym wyjaśnieniem przez p. Prezydenta miasta, celu i warunków instytucyi, oraz obowiązków, jakie członków jej obciążać mogą.

Nie wątpimy, że ta prawdziwie dobroczynna w skutkach instytucja, której rychłego zatwierdzenia spodziewać się możemy, ufnie w znaną troskliwość o dobro mieszkańców JW. Naczelnika gubernii, zyska jak najszerokie koło uczestników we wszystkich bez wyjątku warstwach miejscowej i okolicznej ludności, co na dziś, zdaniem naszym, należałoby stwierdzić podpisaniem wspomnianego protokołu. —

POŚLANCY W ŁODZI. Przy wzroście, do jakiego Łódź dochodzi, powiększają się wymagania, wynikające z niezbędnych potrzeb mieszkańców tak w ekonomicznych wogóle jak i w prywatnych, codziennych stosunkach. — Utworzone instytucje finansowe przyczyniły się do powiększenia handlowego ruchu, na sam wzrost miasta zarówno też wpłynęły i z wiosną przybędzie nam kilka okazałych gmachów. Szkoda wszakże, że wzniesionymi one być mają w dawnym, rozciągniętym kierunku, kiedy boczne ulice pozostają niezabudowane i, przeszedłszy niemi po kilkanaście nieledwie kroków, znajdujemy się w otwartym polu. Przy takiej konstrukcyi miasta wyradzają się potrzeby, jakie w innych warunkach nie byłyby tak dotkliwymi. Jedną z nich było zaprowadzenie posłańców publicznych, dokonane staraniem p. Leo tutejszego obywatela i wprowadzone w życie kilka tygodni temu. Była to myśl bardzo użyteczna i powinna znaleźć odpowiednie

pan Bóg stworzył a *świat* pierwszej nazwie przyznaję absolutną wyższość) — gdybym rozpoczynając „Kronikę” w karnawale, choć paru nie poświęcił mu wyrazów. Karnawał więc u nas tak w stolicy — jak wszędzie, gdzie biada jaki taki przed skłonnościami ludzkimi zna respekt, — technie obecnie całą pełnią rozkwitu. Jedwabie, tarlatany, tiule ogromnej zażywania wziętości, fryzjerzy nie wypuszczają z rąk żelazka, rękawicznicy na setki liczą pozbyte skórki różnych stworzeń bożych, *poudre brillante, poudre de riz, karmin*, liczne zapasy włosów z golonych głów chińczyków, lub obciętego warkocza wiejskiej młodycy, — w postaci pukli i loków, od których czasem zapomina się odjąć karteczkę fryzjera, przypominającą ile kosztowały: — wszystko to cieszy się popularnością, jakiej napróżno pragnąłby niejedyn kandydat na posła do sejmu, — niejedna wreszcie kwestyja żywotna. Toniemy w wirze zabaw, poimymy się atmosferą wonną balów publicznych i prywatnych. Opisać cały ten świat gładkich posadzek, — zadanie zbyt wielkich wmiarów, a wreszcie nie nowego nie przedstawia ten obraz znanego wszędzie ruchu. Dla ocenienia tylko stopnia świetności lwowskiego karnawału, proszę zwrócić uwagę, że Galicya jest krajem hrabiów, z których jedni imponują długim antenatów szeregiem, inni z nowszych datują się czasów; niektórzy zaś władają nawet niepoślednią fortuną, — ale koniec końców wszyscy są hrabiami; proszę dalej wspomnieć, że natura ludzka niezawsze skora do naśladowstwa *dobrego*, chętnie naśladuje wszystko *błyszczące*: że więc — za licznym, jak chiński alfabet, poczem hrabiów galicyjskich mną całe szeregi satelitów, — a nie zadziwi nas, że karnawał u nas wre życiem — choć sztucznie — ale jednak pełnym. Za kulisy tej wielkiej sceny zaglądać chwilowo nie będziemy, bo oczekuje nas inny znów obrazek.

Niemilo to, wśród dźwięków hucznej, wesołej muzyki, usłyszeć naraz fatalny wyraz — *głód!* A zimna, nieubłagana rzeczywistość lubi czasem podobnymi kontrastami barwić tę zmienną mozaikę, którą zowiemy życiem. Wybaczcież i mnie, że z karnawału na głód przechodzę, ale ta straszna wychudła

rzędowny po rs. 4.04—4.35; ruch ospały kupowano niewiele na kaszę i dla browarów, wię-
cej zaś dla wojska. Owsa dowozy przeważnie koleją brzesko-litewską do 2500, na targ do
1300 korcy; z powodu małej dostawy płacono ceny wyższe jak w zeszłym tygodniu, a mia-
nowicie stosownie do czystości i jakości po rs. 2.40—2.70. Tatarka bez popytu, dowóz ko-
leją około 500 korcy, po rs. 3.75—4.20. Kasza gryczana również bez nabywców, przy zap-
asach 1500 pudów, żądano po rs. 1.25 za pud. Groch dowóz koleją i osiá około 500 korcy,
po rs. 3. 15—4.05, cukrowy rs. 4.50—5.70; fasola rs. 7.80 Mąka niezmiennie.

Tygodnik przemysłowo-handlowy.

Wrocław, dnia 19 lutego 1873. r.

Po kilku dniach dość ostrego mrozu znów kompletna nastala odwilż—tym razem jak
się zdaje całkiem na dobre. O stanie siewów dotąd zewsząd na stałym lądzie dosyć po-
nyśne wiadomości mamy i tylko w Anglii pod tym względem do życzenia wiele pozosta-
je.—W handlu zbożowym zawsze jeszcze wielka panuje stagnacja kupujący bowiem licząc
na dowozy morskie mianowicie z Kalifornii i na stan obiecujący siewów, ceny dzisiejsze
dosyć wysokie niechętnie dają, podczas gdy sprzedający wiedząc, że nigdzie zapasów nie-
ma a nadto nie ufając powietrzu przyszłych miesięcy, które tak często najpiękniejsze zniszczy-
ło nadzieje, do cen znizonych nakłonić się nie chcą. I rzeczywiście, pominiawszy problema-
tyczność przyszłych urodzajów, już sama okoliczność, że znaczniejsze zapasy nigdzie nie
istnieją, większego cen zniżenia pewno nie dopuści, choć tu i owdzie niejakie fluktuacje
zachodzić będą. W Anglii—dowóz zamorski, mianowicie z Kalifornii, zawsze jest znaczny,
lecz dowóz na targi krajowej pszenicy bardzo zmniejszony jakoś ziarna nadzwyczaj licha.
Gdy jednak spichrze prawie są próżne, pokup więc na potrzeby miejscowe dosyć był do-
bry i ceny bez zmiany utrzymały się stale.—Targi francuzkie zawsze bardzo słabo w psze-
nicę zaopatrywane, żadnej w notowaniu nie uległy zmianie; w Marsylii nawet, gdzie w
ostatnim czasie prawie żadnego dowozu nie było, przy zapasach nieomal całkiem wyczerpa-
nych, dążność zwykła widocznie zapanowała i ceny o ½ frc. notowano. — W Belgii—
dowóz na targi krajowego zboża dosyć był dobry, usposobienie słabe i ceny chwiejące się.
Holandya żadnego nie okazuje ruchu przy cenach tylko nominalnie utrzymywanych. W
prowincjach nadreńskich, włącznie Kolonii, usposobienie dla pszenicy dosyć korzystne było,
lecz żyto mniej chętnego znalazło kupca.—W południowych Niemczech, jak środkowych i pół-
nocnych Niemczech handel zbożowy żadnego nieokazuje życia i wszystko się obraca w
szczyplych granicach miejscowych potrzeb. Ceny jednak dosyć utrzymują się stale i pod
tym względem nigdzie żadnej znacniejszej nie widzimy zmiany.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo. pszenicy na ten miesiąc 85 tal.;
tylż żyta na ten miesiąc i aż do czerwca i lipca 56 tal., a więc ¼ tal. wyżej jak wczoraj.
Targi nasze przy średnim dowozie niewiele okazywały ruchu, ceny jednak bez zmiany
utrzymały się stale. Pszenica w dobrém ziarnie, żyto, jęczmień, owies, groch i lubin—przy
lepszym pokupie; wyka, rzep, konieczyna—słabiej; tymotka bardzo poszukiwana. — Notowano:
Pszenicę za 100 kilogr. (246 f. pols.) białą 7½—8½ tal. Pszenicę żółtą 7½—8½ tal. Żyto
5—6 tal. Jęczmień 4½—5½ tal. Owies 4½—4½ tal. Groch 4½—5½ tal. Wyka 4½—4½ tal.
Lubin żółty 2½—3½ tal. Lubin niebieski 2½—3½ tal. Rzepak 8½—9½ tal. Rzepak 8½ 9½
tal. Konieczynę za 50 kilo. białą 13—20½ tal. Konieczynę czerwoną 11—16½ tal. Tymotkę
8—10½ tal. — Okowita słabo za 100 litr., 100½ tral. w miejscu i na ten miesiąc 17½ tal.; na
kwiecień—maj 18½ tal.; na czerwiec—lipiec 18½ tal.; na lipiec—sierpień 18½ tal.; na sier-
pień—wrzesień 19 tal. płacono.

Banknoty austryjackie 92½ tal. za 150 flor.
Banknoty rosyjsko-polskie 83½ tal. za 90 rs.

Bank Rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp.
Filija Wroclawska.

CENA OKOWITY W WARSZAWIE.

Dnia 19 lutego w hurtowej sprzedaży wiadro od 402⁸ do 405⁹ garn. od 131 do 132
w częściowej garn. — 134 — 136
Dnia 20 i 21 lutego—Cena bez zmiany. G. Han.



Niżej podpisany urządził SKŁAD HERBATY
swojej na miasto Petrókowie i okolice przy „Składzie Win
i Towarów Kolonialnych” W. Zaleskiego w Petrókowie.
Osobom, biorącym w większej ilości oraz kupeom
odstępuje się stosowny rabat.

Rekomenduję szczególnie następujące gatunki.
po rs. 1—20 za funt Haskij Familijnyj
" " 1—50 " " Haskij Otwornyj
" " 2— " " Czin—Kin—Kulong
" " 2—50 " " Żułan
także i w oryginalnych puszkach po rs. 2—75;
rs. 4—50 i rs. 5.—

PIOTR ORŁÓW.

Table with columns: AKCYJE I OBLIGACJE, Wyszczególnienie, W Warszawie Korzec od—do, w Petrókowie. Includes rows for various stocks and bonds like 'Akcyje wielkiej kompanii kolei żel.', 'Obl. dr. żel. W. W. po 500 fr.', etc.

CENY TARGOWE z dnia 21 lutego.

Table with columns: Wyszczególnienie, W Warszawie Korzec od—do, w Petrókowie. Lists various grain types and prices like 'Pszennica 242 f. smol. ordyn.', 'Żyto 232', 'Jęczmień 2 i 4-ro rzędowy', etc.

KALENDARZ DWUTYGODNIOWY.

Calendar table with columns: Dnie, Obchód Świętych, Wschód słońca, Zachód słońca, and Objaśnienia ogólne. Contains dates from 23 to 8 and descriptions of religious events.

Prenumerata wynosi: w m. Petrókowie oraz w księgarni M. Orgelbranda w Warszawie, kwartalnie kop. 75. czyli rocznie rs. 3.— Z prze-
syłką pocztową w Cesarstwie i Królestwie kwartalnie rs. 1. kop. 10. czyli rocznie rs. 4. kop. 40.— Prenumerować nadto można we wszystkich księgar-
niach w Cesarstwie i Królestwie.— Cena pojedynczego numeru kop. 7½.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza druku drobném piśmem lub za jego miejsce, za pierwszy raz po kop. 5. za na-
stępne zaś do trzech razy po kop. 4., do sześciu razy po kop. 3., do dziesięciu razy po kop. 2½.— Kopiejkami mogą być nadsyłane markami pocztowymi.
Artykuły nadesłane do zamieszczenia w „Tygodniu” nie zwracają się przysyłającym.— Adresować prosimy: do Antoniego Porębskiego w Petró-
kowie, — stacja kolei żelaznej.